



Starsi zborowi

Jaka jest rola starszych i diakonów w naszych zborach?

Takie pytania pojawiają się wielokrotnie w naszych umysłach,

niezależnie od naszego wieku, tym częściej, gdy czujemy i rozumiemy rolę oraz ważność społeczności. Gdybyśmy sami próbowali odpowiedzieć na te pytania, to odpowiedzi byłyby bardzo różne, w zależności od naszych aktualnych potrzeb, doświadczeń, które przechodzimy, naszego wieku, a nawet od spotkanych nauczycieli w szkole i wspomnień z tym związanych.

Dlatego bezpiecznie będzie poszukać informacji w pewnym źródle. Jest nim Słowo Boże.

Na początku opowiem pewną anegdotę.

Pamiętam z kursu młodzieżowego nauczanie jednej siostry kucharki, skierowane do młodych adeptów sztuki kulinarnej. Słowa te były potem powtarzane wiele razy, nawet w formie żartu. To nauczanie wspaniale pokazuje realia każdej pracy: „Co znaczy zrobić sałatkę z kapusty? Prosta czynność. Zrobić sałatkę z kapusty znaczy: wybrać kapustę, przynieść do kuchni, oczyścić, wymyć, przygotować nóż i naczynia, pokroić, włożyć do naczynia, dodać sos i przyprawy, wymieszać, sprawdzić smak, przełożyć do naczynia, w którym będzie podane. Czy to już koniec? Nie, zostają jeszcze czynności, których osobiście nie lubię. Czyli: wymyć naczynia, ułożyć je na swoim miejscu, wyczyścić blat i posprzątać kuchnię. To znaczy zrobić prostą sałatkę”.

Morał z tego nauczania: Każda rzecz do zrobienia wymaga przygotowania, czasu, wysiłku, zaangażowania i czynności, z których nie wszystkie są zauważane i doceniane przez innych. Jednak te drugoplanowe czynności mają niemały wpływ na to, co robimy, a szczególnie na jakość tego, co robimy.

Jaka jest rola sług zborowych w zborze?

Chciałbym omówić nie tylko oczywiste czynności i obowiązki, ale przede wszystkim te, które nie zawsze są zauważane, a mają duży wpływ na efekt i jakość pracy sługi zborowego.

Kiedy zaczynamy szukać w Biblii wskazówek na ten temat, może zaskoczyć nas fakt, że bardzo wyraźnie mamy podane informacje o warunkach, jakie powinny spełniać osoby, które mogą być nauczycielami w Kościele Chrystusowym. Informacje te są nawet

zgrupowane, tak w Biblii, jak i w naszej literaturze. Jednak informacje o roli starszych w zborze nie są podane w jednym miejscu. Ich trzeba szukać. Dlaczego tak jest?

Pomogą nam to zrozumieć słowa apostoła Pawła zapisane w **Efezj. 4:11-12**. Przeczytajmy powoli i ze zrozumieniem.

I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego.

Apostoł rozumiał, że są dwa podstawowe zadania dla sług zborowych.

1. Przygotować, nauczyć świętych, wzbudzić w nich chęć do usługiwania, do pomocy innym osobom. I choć to dzieło posługiwania będzie miało miejsce głównie w Królestwie Chrystusowym w stosunku do wszystkich ludzi, to nasza nauka i trening muszą odbyć się dzisiaj, za naszego życia.
2. Pokazać, że ta praca, to posługiwanie ma prowadzić do budowania ciała Chrystusowego, do podnoszenia i wzmacniania naszych zborów. Trzeba zauważyć, że nie każda praca i aktywność budują, choć z pozoru są dobre. Istnieje niebezpieczeństwo, że przy braku ostrożności, nasza praca może rujnować.

Apostoł rozumiał, że w celu realizacji tych dwóch głównych zadań, Pan Jezus z woli swojego Ojca ustanowił apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli.

Dlaczego tak zrobił? Bo był świadomy, że do realizacji tych celów potrzeba różnych umiejętności, różnych działań i przede wszystkim szerokiego spojrzenia. Nie zawsze wszystko może zrobić jedna osoba, nawet najzdolniejsza. Te osoby muszą znaleźć informacje i instrukcje dla siebie dokładnie takie, jakich potrzebują, które ich dotyczą i interesują.

Mamy świadomość, że czytamy i zapamiętujemy te informacje, które nas interesują w danej chwili. Widać to podczas czytania książek, na przykład lektur szkolnych. Zauważamy te fakty i pamiętamy te urywki, które nas interesują, które przeżywamy i rozumiemy. Jest też i tak, że omijamy pewne fragmenty. Znam osoby, które czytając książki, omijają opisy przyrody. Znam też i takie osoby, które uwielbiają czytać takie fragmenty.



Wynika to z naszej różnorodności i dobrze jest o tym pamiętać. Dlatego koniecznym jest szukać informacji o zadaniach nauczycieli, dla każdego przypadku, czy problemu w innym miejscu. Trzeba szukać wskazówek dokładnie takich, jakie nas dotyczą w danej chwili, ponieważ informacji, którymi się nie interesujemy, nie zauważamy.

Fakt rozmieszczenia dorad o roli sług zborowych w różnych miejscach jest

dla mnie dodatkową informacją, że przygotowanie się do tej roli wymaga ciągłego uczenia się, szukania rozwiązań, poszerzania wiedzy i rozwoju umiejętności. To nie jest tak jak z jazdą na rowerze: nauczyłem się i już zawsze umiem.

Spróbujmy teraz przyglądnąć się bliżej słowom apostoła Pawła z **Efezj. 4:11**. Na początku wylicza **apostołów** do posługiwania w zborach. Co ważnego dla nas płynie z tej informacji? W jaki sposób oni uczą usługiwania innych i w jaki sposób wpływają na budowanie ciała Chrystusowego?

Słowo „apostoł” znaczy „wysłannik”. Apostoł Paweł kilkakrotnie mówi o sobie, że był powołany na apostoła Pana Jezusa. Określenie „apostoł” oznacza w Biblii Świętej osoby wybrane osobiście przez Pana Jezusa z woli Bożej jako specjalni wysłannicy. Było ich dwunastu. Ich podstawowym celem było głoszenie Ewangelii o Panu Jezusie i robili to przez rozmowy, kazania, pisanie listów oraz przez swój przykład.

Dzisiaj nikt z nas nie może być takim jak oni — apostołem Pana Jezusa. Możemy ich naśladować, ale przede wszystkim możemy i powinniśmy wskazywać na nauki apostołskie i na ducha, jaki płynie z ich nauczania. I to jest jedno z pierwszych zadań sług zborowych, nawet obowiązek — wskazywanie na ważność, aktualność, piękność i wystarczalność nauk apostołskich.

Czytając listy apostołskie, zwróciłem uwagę na jeden szczególny rodzaj pracy apostołskiej. Widać ją w każdym liście.

Pamiętamy słowa, które wyraźnie uczą nas, że zbor jest ciałem Chrystusowym. Na przykład: **Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobną członkami - 1 Kor.12:27**. Albo słowa apostoła z **Kol. 1:24 - Teraz raduję się z cierpień, które za was znoszę i dopełniam na ciele moim niedostatku udręek Chrystusowych za ciało jego, którym jest Kościół**.

Zwróćmy uwagę na pierwszą część tego wersetu: **Teraz raduję się z cierpień, które za was znoszę**. Kiedy cieszymy się z trudów, z wysiłku, z ciężkiej pracy poświęconej innym osobom? Kiedy nie widzimy problemu z zarwaniem naszego snu? Wtedy, kiedy sprawy dotyczą naszych bliskich, tych, którzy są dla nas ważni;

wtedy żadne wysiłki nie są za ciężkie, nie wyczerpują i nie drażnią nas. Gdy mój wnuk spowodował, że musiałem wymienić akumulator w samochodzie, rozbawiło mnie to, że niespełna czterolatek potrafił zrobić mi taki numer. Ale gdyby zrobił to ktoś inny, nie bawiło by mnie to.

Apostołowie wiele razy podkreślali specjalną więź, jaka ma być między zbozem Chrystusowym a nami, każdym z osobna, którzy jesteśmy częścią tych zborów. Pokazywali potrzebę identyfikowania się ze zbozem. Ten duch apostołski, duch więzi zborowych widać dzisiaj u wielu osób w drobnych sytuacjach. Podam przykład.

W zborze są dzieci, które mimo starań obojwojga rodziców przeskadzają, czasami bardzo. Pytam dojrzałej siostry: „Czy wytrzymujesz, gdy te dzieci rozrabiają?” A ona mówi, iż nie ma problemu i dodaje, że gdy ich nie ma na zebraniu, to odczuwa ich brak.

Inny przykład.

Czasami z różnych przyczyn bracia zmieniają zbor, do którego uczęszczają. Czy zwróciliście uwagę, jak długo w swoich wypowiedziach używają określenia „u nas w ...” i mówią nazwę poprzedniego zboru. Mówią tak dlatego, że czuli się częścią tamtego zboru. Zbor był ich, tak jak oni byli częścią zboru. Cieszę się, gdy podczas przekazywania pozdrowień bracia mówią: „od mojego zboru”. Bo zbor jest ich, tak samo jak i Chrystus jest ich.

Nauczali tego apostołowie, ponieważ wiedzieli, że jest to ważne. Więc jeżeli tak rozumiemy i tak czujemy, to nie ma problemu z nieprzespaną nocą, aby pomóc bratu, nie ma problemu z czasem, aby odwiedzić siostrę, zaangażować się przy konwencji, czy zrobić braciom inną drobną przyjemność. Dlaczego tak jest? Dlatego, że to wszystko robimy dla siebie, dla swojego zboru, którego jesteśmy nieodłączną częścią.

Bycie jednym Ciałem, nauczanie tego, pokazywanie przykładu jest apostołskim obowiązkiem każdego sługi zborowego.

Duch apostołski charakteryzuje się jeszcze jedną szczególną cechą. Widać to wyraźnie w wypowiedzi apostoła Pawła w **1 Kor. 4:15-17 - Bo choćbyście mieli dziesięć tysięcy nauczycieli w Chrystusie, to jednak ojców macie niewielu; wszak ja was zrodziłem przez ewangelię w Chrystusie Jezusie. Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi. Dlatego posłałem do was Tymoteusza, który jest moim umiłowanym i wiernym synem w Panu; ten wam przypomni postępowanie moje w Chrystusie, którego nauczam wszędzie, w każdym zborze**.

Apostoł mówi, że wysłał Tymoteusza. W jego listach



znajdziemy więcej takich sytuacji, kiedy wysyła innego brata. Takie działanie nazywa działaniem ojcowskim i prosi, aby go w tym naśladować. Żeby apostoł mógł tak robić, to wcześniej musiał obserwować postawy innych, szczególnie młodych. Następnie starał się wykorzystywać ich talenty. Myślę, że robił to rozsądnie i na początku ostrożnie zlecał drobne zadania.

Wokół niego ciągle znajdował się krąg osób, które angażował. W tej pracy postawa apostoła nie mogła być patriarchalna, mówiąc dzisiejszym językiem – nakazowo-rozdziałcza, bo to działa tylko na krótką metę. Bardzo dobrze rozumiał to apostoł i trafnie nazwał tę postawę ojcowską, bo ojciec obserwuje rozwój swojego dziecka, zauważa jego zdolności i braki. Próbuje pomagać, próbuje rozwijać naturalne talenty. Jednak szybko przychodzi czas, kiedy musi swoje dziecko traktować jak partnera, z wszystkimi plusami i minusami tej sytuacji. Ponieważ partner to taka osoba, która może mi powiedzieć, że coś mu się nie podoba w moim zachowaniu, że będzie lepiej, gdy zrobimy to inaczej, lub że źle się zachowałem.

Mądry ojciec czasami odpuszcza. Czasami nawet pozwala, aby dziecko poparzyło się. A kiedy dziecko przyjdzie i przyzna się do błędu, to nie usłyszy od ojca „A nie mówiłem?”. Usłyszy: „Stało się, musimy teraz razem z tym się uporać”. I patrząc na nich z boku, widać, jak rozumieją się bez słów.

Takie obserwowanie, a następnie stymulowanie i wykorzystywanie posiadanych umiejętności i talentów, uczy usługiwania innym i buduje ciało Chrystusowe. Jest to kolejne, bardzo ważne zadanie dla sług zborowych, ponieważ jest to duch apostołski; dzisiaj też jest bardzo potrzebny. Zbory, w których jest to praktykowane i w których znajduje się taki prawdziwy duch, są zborami błogosławionymi.

Wskazałem tylko dwa zadania, które powinni praktykować i pielęgnować naśladowujący apostołów studzy zborowi. Przejdźmy do następnej roli sług zborowych, poleconej przez apostoła.

W następnej kolejności apostoł mówi, że Pan **ustanowił drugich prorokami**.

Kto to jest prorok? W jaki sposób prorocy mają uczyć usługiwania i w jaki sposób budują ciało Chrystusowe?

Dzisiaj zmieniło się znaczenie słowa „prorok”. Dzisiaj prorok to bardziej jasnovidz czy wróżbita, który przewiduje przyszłość. Jednak określenie prorok w kontekście religijnym znaczyło osobę przemawiającą w imieniu Pana Boga. Często prorocy byli też sędziami tak jak Samuel. Dzisiaj jest to osoba mówiąca publicznie o Panu Bogu, o Jego planach i wymaganiach względem człowie-

ka. Potrzebujemy takich braci, którzy potrafią przemawiać publicznie,

którzy mogą przyjechać i usłużyć wykładem w zborze, czy też na konwencji. Lubimy takich braci. Mamy nawet swoich ulubionych mówców.

Przemawianie publiczne jest też talentem. Nie każdy potrafi stanąć przed tłumem i mówić w taki sposób, aby słuchacze go zrozumieli i zapamiętali. Jest to też użyteczna umiejętność, choćby z powodu potrzeby powiedzenia kilku zdań o naszej nadziei przy nadarzających się okolicznościach, na przykład na pogrzebach naszych bliskich.

Tę umiejętność można i trzeba rozwijać, najlepiej przez trening połączony z modlitwą. Do tego służą zebrania w zborze. Dobrze jest, gdy zborownicy po takiej usłudze, zwrócą uwagę i powiedzą: „To było dobre, a to powinienes poprawić”. Praktykujemy to szczególnie w przypadku diakonów, ale starsi też potrzebują takiej pomocy.

Zdarza się, że starsi przed usługą w innym zborze czy na konwencji, najpierw mówią ten wykład w swoim zborze i oczekują uwag. Zauważyłem też, że zborownicy z uwagą słuchają tego samego wykładu w innym miejscu i cały czas są w napięciu oraz drżą, czy ten wykład będzie budujący dla innych braci.

Dlaczego tak się dzieje?

Żeby to zrozumieć, przywołamy historię ze Starego Testamentu.

To historia małego Samuela i starszego Helego, który był kapłanem i sędzią. Spróbujemy zauważyć w niej dwie lekcje, które pokażą nam rolę, jaką mają do spełnienia w zborze bracia nauczający publicznie.

Samuel od małego wychowywał się przy kapłanie Heli. Kiedy podrósł trochę, pewnej nocy usłyszał głos. Myślał, że woła go Heli. Pobiegł więc do niego. Powtórzyło się to trzy razy. Wtedy Heli zrozumiał, że to Pan Bóg przemawia do młodego Samuela. Przeczytajmy, co wtedy powiedział Heli. **Rzekł więc Heli do Samuela: Idź, połóż się. A gdy cię zawoła, powiedz: Mów, Panie, bo sługa twój słucha. I poszedł Samuel i położył się na swoim miejscu – 1 Sam.3:9.** Heli nie był zazdrosny, że to Pan wybrał Samuela. Nie powiedział: Pójdę z tobą i razem będziemy rozmawiać. Heli powiedział młodemu człowiekowi, jak ma słuchać głosu Pana Boga i jak ma się zachowywać, gdy On do niego przemawia. Postąpił on podobnie jak apostoł Paweł, największy publiczny mówca po Panu Jezusie, w stosunku do swoich współpracowników, takich jak Tymoteusz czy Tytus. Paweł nawet pisał do nich osobiste listy, mówiące jak mają się zachowywać, jak mają słuchać i jak wypełniać polecenia Pana Jezusa.



Przykładem tego jest tłumaczenie stosunku apostołów do władzy. Apostoł Piotr mówi, że mamy być poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi, a apostoł Paweł, pisząc do **Tymoteusza**, rozwija tę myśl i tłumaczy, jak to poddaństwo zastosować w praktyce.

Przed wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym – 1 Tym. 2:1-3.

I właśnie to, czyli nauczanie, pokazywanie jak służyć głosowi Pana Boga, jak reagować na słowa Biblii dotyczące nas, naszych decyzji, naszych dylematów, jest jednym z ważnych zadań publicznych mówców, szczególnie w stosunku do młodszych braci.

Popatrzmy jeszcze na Helego. Kiedy treść rozmowy dotarła do kapłana, powiedział znamienne słowa; **Pan to jest. Niech więc czyni, co jest dobre w oczach jego**. Wiadomość, którą otrzymał za pośrednictwem Samuela, nie była dobrą wiadomością. Był to wyrok na niego i na jego rodzinę. Inny człowiek, król Saul też upadł i też otrzymał podobną wiadomość. Co wtedy było jego pierwszą myślą i prośbą, gdy dowiedział się, że nie będzie królem w Izraelu?

Ucznij mnie przed starszymi mego ludu – 1 Sam. 15:30. O to prosi proroka, od którego usłyszał wyrok. Troszczył się o to, aby nie stracić na poważaniu wśród ludu, a uznanie od Pana Boga było już mniej ważne dla niego.

A jak zachowuje się Heli? Czy podobnie jak król Saul? Czy próbuje młodego Samuela odsunąć od działalności publicznej, bo ten zagraża jego pozycji, a swoje dzieci, kapłanów, których kocha, stara się wypromować, aby mieli uznanie w Izraelu? Przeczytajmy jedno zdanie, które pokazuje postawę kapłana Helego, godną naśladowania. **I dowiedział się cały Izrael od Dan aż do Beer-Szeby, że Samuelowi zostało powierzone być prorokiem Pana** – 1 Sam. 3:20.

Dowiedział się cały Izrael. Od kogo się dowiedział? Na pewno nie od młodego Samuela. On się jeszcze nie liczył w Izraelu. Nie był kapłanem, a tylko pomagał dojrzałemu Helemu. Rozgłosić taką wieść, mógł tylko kapłan, który miał uznanie i posłuch wśród ludu. A taką osobą był ciągle Heli. Widać, że traktował on Samuela jak swojego syna. Smucił się, gdy ten doznawał porażek, a radował się, gdy odnosił sukcesy. Widać, że między nimi były bardzo dobre relacje. Kiedy Samuel dowiedział się o wyroku na rodzinę swojego opiekuna, swojego mentora, bał się mu to powiedzieć. Dlaczego? Wiedział, że ta wiadomość nie sprawi przyjemności Helemu, a on nie chciał zrobić mu przykrości. To wszys-

tko pokazuje, jakie mieli wzajemne relacje. Te relacje przez lata opieki zbudował (kto?) Heli, mimo tego, a może dlatego, że w wychowaniu swoich dzieci poniósł porażkę.

Ta historia uczy nas, że wśród zadań mówców publicznych, czyli proroków, jest wykorzystanie swojego autorytetu do budowania relacji na wzór relacji tych dwóch wielkich mężów Bożych. Jeżeli będą zbudowane takie relacje, to nie zdziwi nikogo fakt, że po wykładzie na konwencji przychodzi zborownik i mówi: „Modliłem się, aby Pan pobłogosławił ci w twojej usłudze”.

Nie zdziwi nas również fakt, że bracia mówcy interesują się tym, jak młodzieży z ich zboru idzie nauka w szkole czy na studiach. Naturalnym też jest i to, że gdy przyjdzie dzień, w którym osoba z ich zboru decyduje się okazać swoje poświęcenie Panu Bogu, to każdy, kto tylko może, chce być świadkiem tego wydarzenia. Ponieważ oni troszczą się o siebie nawzajem.

Takie wzajemne dobre relacje, gdzie obie strony ufają sobie, a nawet, można powiedzieć, wierzą sobie, są bardzo ciekawe i mają wpływ na nasze myślenie. Zauważa się to podczas badania Słowa Bożego, kiedy nie mamy pomysłu, jak patrzeć na jakiś badany urywek i nagle ktoś mówi, że pamięta wykład pewnego brata i ten brat, mówca, tak i tak tłumaczył to zagadnienie. I okazuje się, że nie mając wersetów popierających, wszyscy idziemy za tą myślą, bo to powiedział ten brat, a jego słowa zawsze były zgodne ze Słowem Bożym.

Żeby zbudować takie relacje, takie więzi, potrzeba dużo czasu, wiele różnych prac wykonywanych wspólnie, wielu przeżyć miłych i kłopotliwych. Tak było z Helim i Samuelem.

Kończąc temat „proroków”, chciałem powiedzieć jeszcze o jednym. W **Efezj. 4:11-12** apostoł wylicza pięć grup osób, czy też pięć rodzajów pracy wykonywanych w zborach. Myślę, że można podzielić te rodzaje pracy na dwie grupy. Pierwsza grupa to pierwsze dwa rodzaje pracy, czyli apostołowie i prorocy. Ten rodzaj pracy to często bardziej publiczne czynności, to często przebywanie i mówienie do większej grupy słuchaczy.

Kolejne trzy rodzaje pracy (ewangeliści, pasterze i nauczyciele) to czynności wykonywane w mniejszym gronie, mniej na świeczniku, a bardziej, jak to określamy, praca u podstaw, w zborze, w rodzinach, w prywatnych rozmowach. Często ta praca jest niepubliczna i niezauważana przez ogół. Pierwszy rodzaj pracy jest bardziej widoczny i powoduje, że taki sługa ma liczną grupę osób, które patrzą na niego. Często stawiają go za wzór. Czasami czekają na jego zdanie w ważnej sprawie i w zależności od jego opinii zachowują się tak, a nie inaczej. Powoduje to, że te osoby mają większy autorytet wśród społeczności.



Świadomość posiadania wypracowanego przez lata autorytetu niesie pewnego rodzaju zagrożenie. Wynika to z tego, że staramy się postępować właściwie, a na wszystko, co robimy, patrzymy przez pryzmat Słowa Bożego i w nim szukamy poparcia dla naszej działalności i pomysłów. Będąc pewni słuszności naszych działań i naszego zaangażowania, spodziewamy się, że inni, podobnie jak my, będą angażować się i wspierać dobre działania, w których my uczestniczymy.

Kiedy patrzymy na innych i kiedy zauważamy, iż inni nie uczestniczą w dobrych przedsięwzięciach, może pojawić się myśl, że ja mógłbym ich zachęcić, pociągnąć, tym bardziej, gdy mam przywilej publicznego nauczania. A gdy do tego dojdzie talent organizacyjny, wiedza teoretyczna, jak to się robi i trochę doświadczenia związanego z pracą czy też wiekiem, to brakuje niewiele, aby spróbować pociągnąć innych za sobą.

Takie pomysły pociągnięcia za sobą nie są żadną nowością. Tak było już dawno. Mówi o tym apostoł Paweł podczas ostatniego pożegnania z braćmi starszymi z Efezu.

Przeczytajmy, co apostoł mówi o pomysłach pociągnięcia za sobą. **Nawet spomiędzy was samych powstałą mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą - Dzieje Ap. 20:30.** Apostoł Paweł, jeden z najbardziej aktywnych sług zborowych, za którym szły całe zbory, zauważył niebezpieczeństwo w pragnieniu pociągnięcia za sobą innych braci. Być może widział to już u innych, i rozumiał, że to pragnienie pociągnięcia może być u niektórych braci bardzo mocne, do tego stopnia, że potrafi popchnąć osoby poświęcone i zaangażowane w dobre dzieło, do używania złych metod, do przewrotności. A przewrotność to bardzo zła sprawa. To połączenie sprytu z chytrnością, to maskowanie prawdziwych motywów działania.

Przykładem osoby, która posługiwała się przewrotnością, jest Absalom, syn Dawida. Stawał w bramie miasta

i rozmawiał z każdym, kto szedł do króla w spornej sprawie. Wygłaszał zdanie zapisane w **2 Sam. 15:4 - Mawiał jeszcze Absalom: Gdyby to mnie ustanowiono sędzią w tej ziemi i gdyby do mnie przychodził każdy, kto ma sprawę sporną do rozstrzygnięcia, to wymierzyłbym mu sprawiedliwość.** Z wypowiedzi Absaloma można spodziewać się, że pragnął sprawiedliwego sądu dla wszystkich ludzi, jednak prawdą było to, iż on budował swój własny wizerunek i planował odebrać władzę ojcu, aby zostać królem.

Należy do ludzi szczególnie podatnych na wpływy innych. Wynika to między innymi z tego, że wśród naszej społeczności kładziony jest nacisk na zaufanie braciom i na odrzucanie podejrzeń, w myśl nauczania apostołskiego z **1 Tym. 5:19.** Mam nadzieję, że niewielu ulega takiemu przewrotnemu pociąganiu. Apostoł chciał ostrzec przed tym niebezpieczeństwem w pięknej pracy, jaką Pan daje sługom zborowym. Pracy, która cieszy i wzmacnia współbraci, ale również nie mniej cieszy osoby pełniące te role w naszych zborach.

Kończąc tę lekcję, zapamiętajmy, że dzisiejsi naśladowcy apostołów, to nauczyciele, którzy:

- 1 - pokazują nauki dwunastu apostołów,
- 2 - uczą jak być jednym Ciałem,
- 3 - wyszukują talenty do budowania Kościoła.

Zaś rolę dzisiejszych proroków, czyli mówców publicznych, jest:

- 1 - nauczanie, jak słuchać głosu Pana Boga,
- 2 - budowanie dobrych relacji między różnorodnymi członkami w zborach Pańskich.

Szarkowicz Leszek